

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIANSKI**

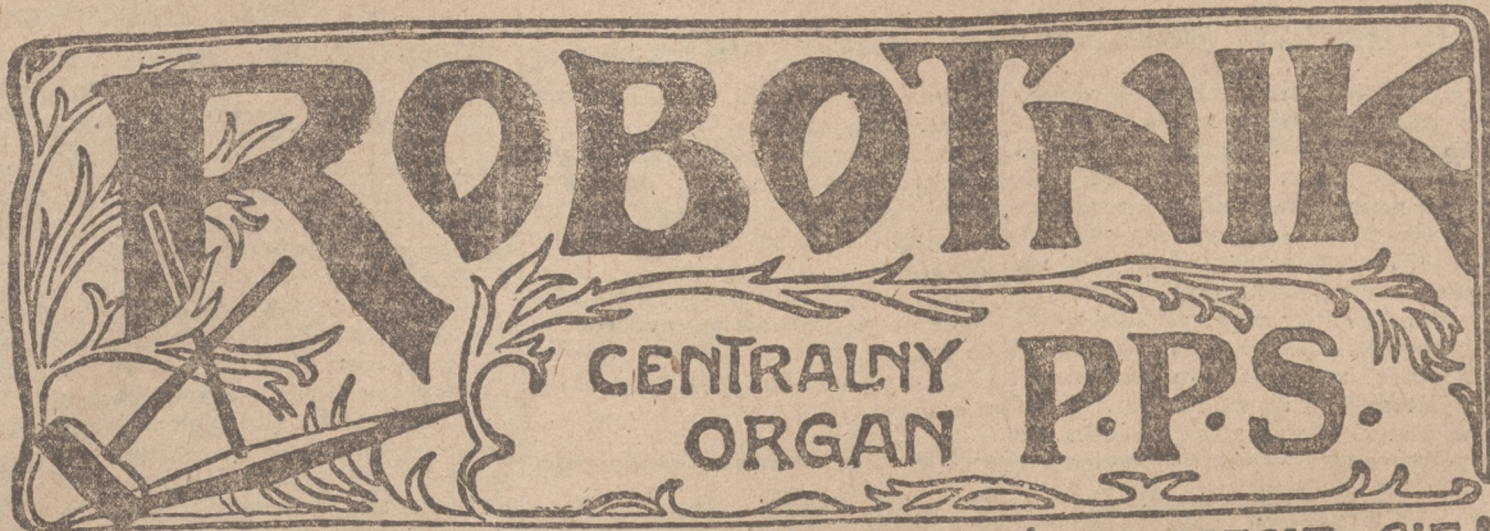
REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem”
Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny 8.85-01
Sekretarz redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja 8.85-03 i 8.85-04
Drukarnia 8.85-05

Zajścia łódzkie

W jednym z parków łódzkich znaleziono ciało zamordowanej w tajemniczych okolicznościach studentki Marii Tyrankiewicz. Władze bezpieczeństwa i milicji wszczęły natychmiast śledztwo, by ustalić tło zbrodni i ująć morderców. Maria Tyrankiewicz nie była działaczką polityczną; dochodzenie poszło trybem właściwym dla rozwiązania licznych tego rodzaju zagadek kryminalnych. Znaleźli się jednak ludzie, którzy postanowili wyzyskać śmierć nieszczęsnej dziewczyny do ohydnej prowokacji, wymierzonej przeciw porządkowi publicznemu.

Oto zanim ogłoszono wyniki ekspertyzy lekarskiej, przywódcy faszystowskiej młodzieży na Uniwersytecie poczęli szerzyć pogłoskę, jakoby Maria Tyrankiewicz padła ofiarą mordu seksualnego, dokonanego przez żołnierzy radzieckich. Następnego dnia po zabójstwie ogłoszone zostały wyniki sekcji zwłok, przeprowadzonej przez wybitnego rzeczoznawcę prof. dr. Lewińskiego w asyście studentów z V roku medycyny Uniwersytetu Łódzkiego.

Ekspertyza wykazała, że przypuszczenie jakoby mord został dokonany na tle erotycznym są całkowicie bezpodstawne, gdyż na ciele zabitej nie ma żadnych śladów gwałtu, a śmierć nastąpiła wskutek postrzału w klatkę piersiową.

Prowokatorzy faszystowskie nie przyjęli jednak do wiadomości wyników naukowego badania; nie chodziło im bowiem o wyświechtanie prawdy, ale o jej zaciemnienie i o posianie zamętu w społeczeństwie. Specjaliści od fabrykowania mordów rytualnych rozpoczęli obłądną hecę, usiłując grać na najniższych instynktach i na głupocie ludzkiej rozpętać wsteczną awanturę polityczną, wymierzoną przeciw Rządowi i przeciw naszemu sojusznikom. Organizatorzy zajęć, którzy sprowadzili część młodzieży, z innych poza Łodzi ośrodków akademickich, nie wahali się nawet zakłócić powagi uroczystości żałobnych.

Młodzież demokratyczna wszystkich kierunków ideowych, do głębi oburzona warcholską, w istocie swej przeciw-polską robotą faszystowskich podlegaczy potępiła ją jedno-głośnie. Odezwa podpisana przez Organizację Młodzieży TUR, „Wici” ZWM i ZMD, stwierdza m. in. „Oświadczamy w imieniu demokratycznej, pragnącej uczyć się młodzieży, że nie dopuszczamy do tego, by na uczelniach odrodzonej Polski przewodzili ci, którzy przed wojną zakłócili spokój nauki i doprowadzali do zamykania wyższych uczelni. Nie dopuścimy do tego, by wyższe uczelnie łódzkie zostały zamknięte. Przeważająca większość młodzieży pragnie się uczyć, by siły swoje oddać dla odbudowy naszej ojczyzny. Dla warcholów którzy ulicznymi burdami chcą sprowokować przerwę w nauce, nie ma miejsca na wyższych uczelniach. Wbrew wstecznej i wrożej Polsce agitacji młodzież akademicka przepędzi pamiętych, by razem z masami ludowymi stanąć w szeregach budowniczych nowej Polski”.

W ten sposób młodzież prawdziwie patriotyczna, dla której Wyższe Uczelnie nie są ringiem ani turniejem kas'etów, żyletek i pałek, ale przybytkiem wiedzy zdobywanej dla Polski, postawiła poza nawiasem społeczności akademickiej głupich i zbrodniczych mściwicieli. Na tym jednak sprawa się nie wyczerpuje. Zajścia łódzkie mają wymowę, przekraczającą zasięg środowisk studenckich. Wykazały one raz jeszcze całe zakłamanie i zdziwienie reakcji, usiłującej coraz to nowymi prowokacjami odwrócić uwagę społeczeństwa od kainowych zbrodni NSZ. A jednocześnie dały nowy dowód potwornej głupoty politycznej wodzirejów wojującego kółtństwa.

Sekcja zwłok ustaliła, że ofiara zbrodni nie została zgwałcona i uduszona, ale zmarła od postrzału w pierś. Sprawcy nie zostali jeszcze ujęci, nikt nie może więc odpowiedzieć na dręczące pytanie: kto zabił?

Wiemy jedno: zabił zbrodniarz, który zasłużył na śmierć. Prowokatorzy faszystowskie bez najmniejszych podstaw wskazują palcem... na żołnierzy radzieckich. Postawmy sprawę wyraźnie: mordercy rosyjscy, tak jak wszyscy mordercy polscy, angielscy czy amerykańscy dopuszczają się, głównie pod wpływem alkoholu, rozmaitych przestępstw. Za przestępstwa te ponoszą należną im karę. Sady Armii Czerwonej nie robią żadnych wyjątków; przeciwnie kładą szczególny nacisk na ukroczenie wszelkich przejawów maruderstwa i przestępczości na ziemiach polskich. Gdyby więc choćby zdarzył się podobny wypadek zabójstwa polskiej studentki przez marudera radzieckiego, a nikt nie ma podstaw do twierdzenia, że tak właśnie stało się w Łodzi, zbrodniarz nie uniknąłby napewno kary. Ale czy przy takim nawet obrocie do chodzenia nie byłoby zbrodnią i głupotą zarazem wywoływanie burd, obniżających dobre imię polskiego studenta i szerzących niepokój publiczny? Czy mord kryminalny bez względu na to, przez kogo został dokonany, można w ogóle wiązać z problemami polityki i tak rozstrzygającą dla nas sprawą, jak sprawa sojuszu polsko - radzieckiego, zabezpieczającego niepodległość i wielkość naszego kraju?

Łódzkie władze śledcze dotożą niewątpliwie wszelkich starań, by sprawcy morderstwa jak najrychlej stanęli przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiąść muszą również i ci, którzy tragiczną śmierć łódzkiej studentki wyzyskali do niecnej prowokacji, godzącej w podstawy moralności życia publicznego i najżywniejsze interesy Polski.

RAFAŁ PRAGA

List otwarty tow. Zygmunta Zulańskiego

Wzywam Was do szeregów jednolitej P. P. S.!

Największym dobrem klasy robotniczej to z jednej strony jej wolność, wolność walki przeciwko każdej krzywdzie, wyzyskowi i niewoli, a z drugiej strony jej siła, którą zdobyć można przez jedność i solidarność.

Przez pół niemal wieku walczyłem też o tę wolność i przez pół niemal wieku łączyłem robotników w solidarne szeregi, starając się usunąć wśród nich wszystko co ich mogło dzielić.

Robiłem to w czasie zaborów, robiłem to przez 20 lat w Niepodległej Polsce, w czasie okupacji starałem się znaleźć wspólny język wśród poważnionych szeregów, socjalistycznych, a dzisiaj natychmiast po usunięciu Niemców i oswobodzeniu kraju przez Armię Czerwoną podjąłem starania, by je na nowo zjednoczyć. Gdy zaś pod tym względem natknąłem się na przeszkodę, nawet projektując założenie oddzielnej PPSD, podkreśliłem wyraźnie, że nie ustaniemy w wysiłkach, by jedność ruchu socjalistycznego stała się rzeczywistością.

Stoiśmy razem na stanowisku popierania Rządu Jedności Narodowej w kierunku wszystkich jego wysiłków, zmierzających do odbudowy kraju i przebudowy ustroju.

Stoiśmy na stanowisku współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój narodami.

Stoiśmy na stanowisku sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i potępiamy politykę tych kół emigracyjnych i krajowych mieniących się nieraz nawet socjalistycznymi, które utrudniają normalizację warunków w kraju i ugruntowanie przyjaźni, sojuszniczych stosunków z ZSRR.

Zgodnie z tym, gdy otrzymałem od kierowników obecnej PPS, ponowne zapewnienie, że nie ma żadnych przeszkód, byśmy wszyscy zgodnie stanęli do współpracy o wspólne ideały, że wszyscy dawni członkowie PPS uznający powyższe zasady będą

przyjęli do Partii z otwartymi ramionami i będą w niej korzystać z wewnętrznej demokracji, mogąc wyrażać swoje poglądy w obrębie ustalonego programu i uchwał obowiązujących w Partii oraz że wszyscy znajdą możliwość wpływania na jej uchwały i jej działalność.

WZYWAM WAS WSZYSTKICH którzy obdarzaliście mnie swoim zaufaniem, byście wstąpili do szere-

gów jednolitej PPS, byście tam razem walczyli o Wolną, Niepodległą, Demokratyczną Polskę i o Socjalizm!

Wezwanie to kieruje w porozumieniu i za zgodą swoich towarzyszy, którzy projektowali założenie PPSD, i proszę ich o powtórzenie wezwania we wszystkich okręgach.

Budujemy więc wszyscy razem na szą wspólną przyszłość!

ZYGMUNT ZUŁAWSKI

Socjalista prezydentem Brazylii

NOWY JORK (PAP). Według dotychczasowych obliczeń kandydat partii socjal-demokratycznej generał Dutra odniósł zwycięstwo nad kandydatem Związku Demokratycznego, generałem Gomezem. Według nieo-

ficjalnych obliczeń wyniki głosowania są następujące: generał Dutra — 2.965.424 głosy, gen. Gomez — 1.868.881 głosów, kandydat partii komunistycznej Fiusa — 501.242 głosy.

Demobilizacja Wehrmachtu w strefie brytyjskiej

MOSKWA (PAP). W Berlinie odbyło się posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli. W posiedzeniu brali udział marsz. Żukow, marsz. Montgomery i gen. Keltz. Zatwierdzono

plan demobilizacji byłych niemieckich sił zbrojnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Plan ten przewiduje osateczny termin demobilizacji na dzień 31 stycznia 1946 r.

Repatriacja Polaków

ze strony okupacyjnej brytyjskiej

Akcja repatriacyjna Polaków ze strefy okupacyjnej angielskiej do Szczecina drogą lądową dobiega końca. Przy organizowaniu i obsłudze transportów samochodowych zajęci są Anglicy. Polacy dojeżdżają kolejami i autami do punktu zbornego w Lueneburgu. Tutaj

do dyspozycji repatriantów jest 83 3-tonowych wozów, każdy obsługiwany przez 3 ludzi. Po przyjeździe do Szczecina następuje wyładowanie i przekazywanie transportu władzom polskim, przyczem każdy repatriant dostaje na dalszą drogę 9-dniową rację żywnościową. (PAP).

Stachanowskie tempo prac konferencji moskiewskiej

LONDYN (PAP). — Ministrowie spraw zagranicznych 3 wielkich mocarstw odbyli naradę informacyjną, która trwała 4 i pół godziny. Rezultaty tego spotkania były tak pomyślne, że postanowiono nie zwolnić „posiedzenia oficjalnego”. Korespondent agencji Reutersa zaznacza, że ze brania „informacyjne” pozwala na swobodniejszą wymianę zdań i przynosi lepsze wyniki.

W sobotę odbyło się drugie spotkanie „informacyjne” ministrów na Kremlu. Ministrowie komunikują się bezpośrednio ze sobą i w rzadkich wypadkach zwracają się o poradę

do rzeczoznawców. Obecność w stolicy generalissimusa Stalina i jego osobiste rozmowy z Beynem i Byrnesem przyczyniły się w znacznym stopniu do ustalenia optymistycznego nastroju panującego w Moskwie.

Rozmowy bezpośrednie bardzo przyspieszyły obrady, tak, że korespondenci zagraniczni nazywają obecne tempo prac konferencji „stachanowskim”. Według wiadomości ze źródeł amerykańskich, ministrowie zakończą swe prace przed świętami Bożego Narodzenia.

Delegacja brytyjska zaznacza, że oficjalne komunikaty określają cele konferencji jako wyjaśnienie kwestii spornych przed Ogólnym Zgromadzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Beyn odbywa częste konsultacje z ambasadorem brytyjskim w Iranie. Ministrowie są tak zajęci, że nie mają czasu na przyjęcia i obowiązki towarzyskie.

LONDYN. — Dobrze poinformowane koła w Londynie twierdzą, że głównym tematem rozmów na kon-

ferencji moskiewskiej była sprawa energii atomowej. Jak dotychczas nie wyłoniły się takie trudności, które byłyby nie do rozwiązania. Gdyby Związek Radziecki nie zdecydował się na poparcie umowy waszyngtońskiej w sprawie energii atomowej, wówczas utworzona zostanie komisja Narodów Zjednoczonych dla tej kwestii, a członkiem jej będzie także Związek Radziecki. Wszystko wskazuje, że rozmowy ministrów spraw zagranicznych przeciągną się przez święta Bożego Narodzenia.

LONDYN (PAP). Wbrew przypuszczeniom delegacji amerykańskiej, konferencja ministrów spraw zagranicznych zakończy się dopiero po świętach Bożego Narodzenia. Byrnes pragnął powrócić we wtorek do Waszyngtonu celem załatwienia kilku ważnych spraw przed udaniem się do Londynu na posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz obrady konferencji wymagają jego obecności w Moskwie.

Amerykańskie desanty... w berlińskich dancingach

Jak usunąć w Niemczech pozostawienie hitleryzmu?

Berlin w Grudniu
M. P. — dwie czarne duże litery na białym helmie stalowym: Military Police. To amerykańska policja wojskowa, która pilnuje porządku i dba o bezpieczeństwo na terenie swego berlińskiego sektora. Białe pasy, białe rękawiczki, białe getry i białe wilcze zęby w szrokinie uśmiechu nadają tym postaciom urok i wdzięku filmowy. To coś jak z „Parady miłości”.

Miłośnie i tęsknie spozierają też na Amerykanów walki berlińskie czując w kieszeniach ich nie tylko gumę do zucia i papierosy, lecz także czekoladę, dżem ananasowy z winogronem i inne smakołyki, które powodują nie tylko napływ sili do ust, ale i wzmożone bicie serca, wzbranie uczuciem kłiwie milości lub gorące namietności.

Te budzące wstępną i odręba karesy, Amerykanie traktują jako jeszcze jedną przygodę na burzliwym szlaku desantów i lądowań, rzadko tylko przylatującą po moralnych opiekunów pokonanego narodu. Ładują więc w dancingach, mając na każde skinięcie krzyżujące się dziewczęta niemieckie, które tak niedawno jeszcze w szeregach „Bund der deutschen Madel” popadały w historyczny szal na widok swego „ukochanego wodza”, ale dla narodu miały być wzorem niemieckiej kobieci...

ZDZIWIENI ZBRODNIARZE

Kłamstwem, gwałtem i bezprawiem stał naród niemiecki. Teraz Niemcy jeszcze nie zdają sobie sprawy z tego, jak dużo się na świecie zmieniło. Dlatego wszystko ich dziwi. Dziwi ich obecność obcych wojsk, dziwi ich okupacja, dziwi ich brak żywności i opał, dziwi ich że Szczecin i Wrocław leżą w Polsce. Kto temu wszystkiemu winien? Partei Genossen (towarzysze partyjni)? Ależ Pę. to znaczy: pech gehabt (miał pecha)!

Znakomity dziennikarz amerykański Louis Lochner, który przez 30 lat był kierownikiem berlińskiego biura amerykańskiej agencji prasowej Associated Press, a obecnie jest przedstawicielem tej agencji na procesie norymberskim, w artykule na temat mentalności niemieckiej, opublikowanym na łamach „Neue Zeitung” pisał: Rozmawiałem z wieloma poważnymi i porządnymi Niemcami, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z hitleryzmem i, o dziwo, powtarzali mi oni stale: „W każdej audycji radiowej, w każdym artykule prasowym mówię nam się, że my jesteśmy wszystkiemu winni. Ale nikt nie wytłumaczy prostemu człowiekowi z ulicy, dlaczego właściwie Niemcy ponoszą winę”.

Albo drugie pytanie: Czy rzeczywiście sprawy (Die Dingel) na Dachau i Buchenwald były tak okropne, jak nam się je przedstawia?

„Nie możemy zapominać — pisze Lochner dalej — jak niewiarygodna prośba była nieświadomości w zasadniczych sprawach i jak potworne było ich zakłamanie. Wydawcy niemieckich gazet, wszyscy przeciwnicy hitleryzmu, których przeszłość polityczna, władze alianckie podda-

Wielka polityka i prohibicja

Oczy całego świata zwracają się ku pięknemu pałacowi Spiridonów w Moskwie, siedzibie konferencji przedstawicieli Wielkiej Trójki.

Drzwi pałacu są szczelnie zamknięte przed dziennikarzami, nie sądzącymi zachodu, by jak najszybciej podzielić się choćby okrucinami wiadomości ze swymi czytelnikami. Jeden tylko przedstawiciel prasy zdołał znaleźć się na sali obrad.

Był to współpracownik agencji fotograficznej, który wleciał na kłiszy uśmiech, malujący się na twarzach mężów stanu w czasie pierwszego spotkania.

Amerykański fotoreporter stwierdził, że humorystów w czasie pozowania były wymienione. Fotograf zrobił szereg zdjęć, podczas których uczestnicy obrad pili wodkę.

W pewnym momencie powiedział, że chciałby mieć choć jedno zdjęcie, na którym nie byłoby kieliszków. Min. Byrnes zadowolony życzeniem dziennikarza, zapytał o powód. Niestropiony reporter odpowiedział: „Dziś”.

„Dużo ludzi w Ameryce holduje jeszcze zasadom prohibicji, chciałby oni widzieć swego ministra bez kieliszka w ręku.”

Incidentem tym zainteresował się komisarz Molotov i min. Bevin. Gdy min. Byrnes powtórzył im swoje fotoreporterskie, uśmiechali się serdecznie. Wszyscy zgodzili się pozować bez kieliszków.

ly gruntownej kontroli i dokładnemu zbadaniu, zanim udzielono im zezwolenia na wydawanie czasopism, zwierzyli mi się, jak mało wiedzieli o wydarzeniach międzynarodowych od roku 1933! Ja sam stwierdziłem, że nie ma prawie Niemca, który by wiedział, że Hitler wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym. Przeciwnie Niemiec sądzi, że to Roosevelt wpiął rżnięć się na Niemcy. A już większość wierzy niezachwianie, że

Niemcy padły ofiarą zorganizowanej napaści alianckiej”.

Lochner kończy swój artykuł konkluzją, że oczyszczenie życia niemieckiego z hitleryzmu nie wystarczy, jest to bowiem tylko proces negatywny.

Trzeba wychować nowe pokolenia Niemców w zupełnie nowym dla tego narodu duchu. Jak to zrobić? Główną się nad tym politycy i mężowie stanu całego świata

Franco udaje że się nie boi...

MADRYT (AFP). Gen. Franco przemawiając w Villa Neuva de la Serona, stwierdził, iż ma zamiar pozostać przy władzy jeszcze przez dłużej lata, i że nie dopuści do odbudowy monarchii.

PARYŻ. — Charles Serre w „Resistance” pisze: „Gdyby Hiszpania była bardziej odległa od naszych granic, to wówczas rząd jej mniejby nas interesował”. Francja nie może tolerować tego niebezpieczeństwa u swych granic. Trzeba wystąpić przeciwko naśladowcy Mussoliniego, gószącego u siebie licznych agentów niemieckich i agitatorów arabskich, zanim będzie dysponował środkami, za pomocą których będzie mógł wywierać presję. Narody Zjednoczone nie mogą zgodzić się na to, aby hitleryzm istniał na półwyspie Pirenejjskim.

WASZYNGTON (PAP). — De los Rios, minister spraw zagranicznych republikańskiej Hiszpanii oświadczył, iż podczas 45-minutowej rozmowy z podsekretarzem stanu USA Achesonem prosił o międzynarodowe sankcje gospodarcze przeciwko rządowi generała Franco. De los Rios oświadczył, że zażądał również uznania hiszpańskiego rządu republikańskiego przebywającego obecnie w Meksyku.

PARYŻ (PAP). Sąd wojenny w Ma-

drycie skazał na karę śmierci Attalano Durala, oskarżonego o napad na bank celem zdobycia funduszy na utworzenie oddziałów partyzanckich do walki z rządem Franco. Pięciu pomocników Durala również skazano na śmierć.

WASZYNGTON (PAP). B. poseł amerykański w Madrycie oświadczył, że w Hiszpanii znajduje się około 15.000 Niemców, z których około 5.000 jest podejrzanych o udział w ruchu narodowo-socjalistycznym. Władze sojusznicze zażądały przymusowej repatriacji tych ludzi do Niemiec celem poddania ich przesłuchaniu.

Anglia uznaje republikę jugosłowiańską

LONDYN (PAP). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało ambasadorowi jugosłowiańskiemu w Londynie, iż rząd brytyjski przyjął do wiadomości zmianę ustroju w Jugosławii. Przedstawiciel W. Brytanii Stevenson został akredytowany jako ambasador przy rządzie Ludowej Federacji Republiki Jugosłowiańskiej.

GŁOSY i ODGŁOSY

LENIN O BOMBIE ATOMOWEJ

Znany dziennikarz angielski, pisujący w „Observerze” pod pseudonimem „Peregrine”, przypomina, że właściwie Lenin przepowiedział możliwość rozbicia atomu już w roku 1907, gdy nikt z uczonych fizyków jeszcze tej możliwości nie widział.

W jednym z dzieł filozoficznych Lenina (chyba „Materializm i empiriokrytycyzm”) wielki teoretyk marksizmu analizuje stan nauk ścisłych na początku 20 wieku i pisze o tym, że fizyka „już wyruszyła z atomu, lecz jeszcze nie dojechała do elektronu”. Lenin wyraża pewność, że nauka poradzi sobie także z elektronem.

Jak wiadomo, podstawa naukowa bomby atomowej jest właśnie rozbiór atomów na elektrony.

ZSRR A ENERGIA ATOMOWA

Przed kilku tygodniami tow. wice-minister Berman wygłosił w Warszawie przemówienie polityczne, w którym stwierdził m. in., że Związek Radziecki już jest w posiadaniu tajemnicy energii atomowej. Oświadczenie tow. Bermana było wielką sensacją dla prasy zachodniej, gdyż pisma radzieckie jak dotychczas na ten temat zachowywały dyskrekcję.

Cytowany powyżej Peregrine pisze w związku z tym: „Nikt postronny nie może powiedzieć z pewnością, czy Rosja jest czy też nie jest w posiadaniu wyprodukowanej w kraju energii atomowej. Jest możliwe, że do czasu zawarcia porozumienia międzynarodowego Rosjanie trzymać będą świat w niepewności. A nawet jeśli zaczęła ona własną produkcję energii atomowej, wcale nie będzie się im spieszyło z oznajmieniem o tym całemu światu.”

A u nas jeszcze pewni panowie propagują mit bomby atomowej.

„CIESZYŃ: JABŁKO NIEZGODY”

Pod tym tytułem „Observer” ogłosił wielki artykuł o stosunkach polsko-czeskich, a w szczególności o sprawie Zaolzia. Po przedstawieniu tła narodowościowego i gospodarczego sporu o Zaolzie, autor przypomina, że w 1941 r. gen. Sikorski i prezydent Bezesz rozważali projekt utworzenia federacji polsko-czechosłowackiej, w ramach której sprawa Zaolzia straciłaby na ostrości. Zdaniem autora obecnie „prezydent Be-

nesz i prezydent Bierut mogą powrócić do planu unii celnej albo federacji polsko-czeskiej, porzuconego w 1941 r.”

O ile przed 4 laty, podczas rozmów Sikorski-Benesz, istniała możliwość, że unia polsko-czeska byłaby skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, obecnie ze względu na bezwzględnie przyjazne stosunki Polski i Czechosłowacji z Z.S.R. ewentualność taka zupełnie nie wchodzi w grę. Poza tym autor powołuje się na przykład Rumunii i Węgier, które zgodnie z oświadczeniem premiera Cernozymowa są stałymi pertraktacje w sprawie zawarcia unii celnej.

Na zakończenie „Observer” pisze, że szeroko pomyślane porozumienie polsko-czeskie, niezamoczone szowinizmem, powinno obecnie ukoronować dzieło pogodzenia się narodów wschodnio-europejskich.”

CO CZYTA AMERYKA?

Największe powodzenie na rynku księgarskim Stanów Zjednoczonych mają obecnie dwie powieści, zupełnie omijające tematy związane z wojną. Pierwsza z nich „The Black Rose” (Czarna róża) Tomasza B. Costaina osiągnęła już nakład 250.000 egzemplarzy. Jest to powieść historyczna z okresu XIII-go stulecia oparta na tle walki klasowej z tej odległej epoki. Jak powiada znana pisarka amerykańska Dorota Thompson, czytelnik woli przeprowadzać porównania z tym okresem średniowiecznym, niż czytać o walkach współczesnych.

Największe powodzenie po „Przebiegu z wiatrem” (ostatnia przedwojenna sensacja literacka) ma nowa powieść Sinclaira Lewisa „Cass Timberlane”, której nakład dochodzi do miliona egzemplarzy. Wszyscy bohaterowie powieści pochodzą ze środowiska dorastającej młodzieży. Autor porusza zagadnienia życia społecznego i estetycznego z punktu widzenia „afirmacji nihilizmu” (według określenia wspomnianej Doroty Thompson).

POLITYKA KATOLICYZMU

Stronictwa, pozostające pod wpływem kościoła katolickiego, odgrywają po ostatnich wyborach wielką rolę w szeregu krajów europejskich (Francji, Austrii, Węgry itd.). Ciekawa jest ewolucja stronictwa

Żołnierze niemieccy bezkarnie

wywożą zrabowane mienie z Danii

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że między duńskimi i angielskimi wojskami pogranicznymi doszło w ostatnim czasie do szeregu starć. Zostały one wywołane faktem, że Anglicy nie pozwalają Duńczykom sprawdzać bagażu żołnierzy niemieckich, powracających z Danii do Niemiec.

Duńczycy postanowili przeprowadzić rewizję bagażu Niemców przed ich wyjazdem. Ale okazało się, że Niemcy nie chcą podporządkować się zarządzeniom duńskich wojsk po granicznych, uważając, iż posiadają specjalne przywileje. B. oficer armii hitlerowskiej Martin miał przy so-

bie bagaż wazący kilkaset kilogramów. Odmówił on kategorycznie otwarcia swoich walizek, powołując się na to, że jest oficerem łączności przy angielskich oddziałach wojskowych.

Duńska straż pograniczna zmuszona była użyć broni. Martin jest poważnie ranny. Dotychczas duńska straż pograniczna skonfiskowała niemieckim żołnierzom i oficerom kilka ton duńskich towarów.

Kubeł zimnej wody

Wiele jest jeszcze u nas ludzi, skłonnych do obarczania rządu i obcy demokratycznego, a zwłaszcza partii robotniczych, odpowiedzialnością za ciężkie powojenne warunki gospodarcze, za obniżenie poziomu moralnego społeczeństwa, jednym słowem za całą spuściznę okupacji. Ponieważ o położeniu gospodarczym i politycznym kierujemy na Zachód, wario zaczęto mówić o „The Spectator” u wagi o położeniu gospodarczym i politycznym.

Wiele jest jeszcze u nas ludzi, skłonnych nym krajów Wschodniej Europy, którym to terminem autor obejmuje Jugosławię, Polskę, Rumunię i Węgry, Bułgarię itd. Autor artykułu Bung Selon Watson przedstawia różne gospodarcze kraje Wschodniej Europy, po czym p. s. e. „Sytuacja ta nie zmienia się niezależnie od tego kto by nie był przy władzy. Nazwiska starych polityków partyjnych nie mają magicznej zdolności usuwania trudności. Nawet gdyby dr. Macek, hrabia Bethlen lub prezydent Raczewicz mieli nieograniczoną władzę, a ostatni komunisci byłby wszędzie wypędzeni, — ludzie w dalszym ciągu umieraliby z głodu. Ten stan będzie trwał długo, aż przemysł zostanie uruchomiony. Można to przyspieszyć przez dowiezienie z Europy Wschodniej surowców i artykułów żywnościowych dla miast. Pomimo jej niedostatecznych środków UNRRA robi wiele w krajach sprzymierzonych, lecz dotychczas jej dostawy nie objęły Węgier i Rumunii. Jedyną pomoc, otrzymaną przez te kraje, pochodziła ze Związku Radzieckiego, w postaci węgla i innych surowców. W odpowiedzi na to oba kraje zaproponowane zostały pomocne rządów gospodarczych, zapewniających Związkowi Radzieckiemu dostawy na szereg lat”.

Autor liczy się z tym że umowy gospodarcze z ZSRR z krajami Europy Wschodniej wywołują wielkie niezadowolenie wśród przemysłowców i kupców anglosaskich i próbuje wytłumaczyć tym kołom rzeczywisty stan rzeczy.

„W trzydziestych latach Niemcy były głównym rynkiem zbytu dla produkcji tych krajów, co umożliwiło ich rządcom planować produkcję na szereg lat naprzód. Jeżeli Rosja obecnie szanie się takim trybem zbytu, przyczyni się ona do odbudowy ich krajów. Jeśli Anglia i Ameryka gotowe są na dłuższy przeciąg czasu stać się poważnym odbiorcą eksportu Wschodniej Europy, mogą one przejść z jeszcze większą pomocą, niż Rosja. Lecz w przeciwnym wypadku ich krytyka traktatów z Rosją nie jest przekonująca”.

„The Spectator” porusza również sprawę możliwości wojny między ZSRR a Zachodem i sprawie wzajemnego zausania. I w tym wypadku wywody angielskiego publicysty są krytyczne. „Wojna między górnymi głowami domorosłych polityków, stawiających na trzecią wojnę. „Dla tych, którzy wierzą w to, że zatają między zachodnimi mocarstwami i Rosją jest nieunikniony, źródłem zadowolenia staje się istnienie liczonej, a może nawet możej „półej kolumny” nieprzejednanych wrogów Rosji we wschodniej Europie. Lecz jeżeli narody zachodnie chcą żyć w zgodzie z Rosją, ten fakt powinien być martwym i musza się one starać o to, by w krajach wschodniej Europy doszło do wewnętrznego uspokojenia”.

„Aby doprowadzić do tego, narody Zachodu powinny przede wszystkim przekonać Rosjan, że takie są rzeczywiste ich szanse zwycięstwa. Następnie narody Zachodu powinny przekonać partie prawicowe w Europie Wschodniej, że blędne jest ich mniemanie (zapewno dotychczas istniało) o bezwzględnej pomocy Zachodu dla wszelkich ich planów politycznych: że w rzeczywistości — zwyciężeniem rządów Anglii i Ameryki jest skłonienie te partie do lojalnej współpracy z innymi partiami politycznymi przy odbudowie ich krajów. Po trzecim zaś narody Zachodu powinny same się nauczyć i powinny nauczyć swych przyjaciół w Europie Wschodniej, jak odróżniać skutki działań wojennych lub kryzysów gospodarczych od skutków działalności rozprędków lub komunistycznej. Wreszcie narody Zachodu powinny uczynić co tylko możliwe dla gospodarczej odbudowy Wschodniej Europy. Przemówienia polityczne nie napelniają żołądków. Dopiero po przewyżczeniu grzyby głodowej śmierci, ludzie mogą poważnie myśleć o wolności politycznej”.

Tyle „Spectator”. Czy to opinie publicysty brytyjskiego trafia do przekonania naszej polskiej prawicy? Czy przyjmie ona do wiadomości, że Zachód bynajmniej nie ma zamiaru popierać wszystkich jej planów, a natomiast chce „skłonić” partię prawicy do lojalnej współpracy? Czy nawoływanie do „wewnętrznego uspokojenia” spotka się z należytym oddźwiękiem?

Obawiamy się, że na te wszystkie pytania należy odpowiedzieć przecząco. Przecież przywódcy naszej reakcji doskonale wiedzą, że to nie rząd i nie „Komuniści” są odpowiedzialni za ciężką sytuację gospodarczą. Ale trudno byłoby im wyrzucić tak wygodnego chwytu propagandowego, jak oskarżanie obozu demokratycznego o to, że w Polsce (a tak samo w Rumunii czy na Węgrzech) jeszcze nie nastąpiła normalizacja stosunków gospodarczych. I dlatego trzeźwy głos angielski nie tylko przekaże naszym opozycjonistom. Należą oni do tej kategorii ludzi, którym wcale nie zależy na tym, by strumień zimnej wody ochłodził ich rozgorączkowane głowy. Wola oni utrzymać się w stanie gorączki, bo swych zwolenników w stanie gorączki, bo w tym stanie łatwiej jest na brzoźnie stwierdzenie stanu faktycznego odpowiedzieć: „ten szczerzy dia takowi...”

Kobiety wszystkich kontynentów

jednoczą się w pracy dla pokoju i demokracji

W pięknej sali Mutualite w Paryżu, ozdobionej symbolem zgody i pokoju, gołębiem z gałązką oliwną, w dniach od 26 listopada do 1 grudnia r. b. obradował Światowy Kongres Kobiet.

W obradach wzięły udział przedstawicielki 42 krajów w liczbie 244 delegatów reprezentujących wszystkie kontynenty, wszystkie narody oraz wszystkie zawody, począwszy od robotnic w miastach i rolniczek, a skończywszy na inżynierach i lekarzach, artystach, wojskowych na wyższych rangach i uczonych.

Ponadto przedstawicielki 38 organizacji kobiecych z 18 krajów przysłały Kongresowi życzenia owocnych obrad. Z międzynarodowych organizacji Kobiecych przysłała Kongresowi życzenia Międzynarodowa Liga Kooperatystek.

Kongres zaszczylił swoją obecnością takie znakomitości o sławie wszechświatowej, jak uczona Joliot-Curie oraz Dolores Ibaruri „Passionaria”, bohaterka pierwszych zbrojnych walk z faszyzmem w Hiszpanii.

Ten przegląd uczestniczek Kongresu wskazuje, że był on olbrzymią manifestacją kobiet dosłownie całego świata, co musi być brane pod uwagę przez tych, którzy układają przyszłe losy ludzkości. Głos więcej niż połowy ludzkości, jaką stanowią kobiety, musi mieć swoją wagę i znaczenie.

Zniszczenie do reszty faszyzmu i niedopuszczenie by wariaci i zbrodniarze rządili światem — o to pierwszy postulat Kongresu. Zabezpieczenie pokoju — to druga sprawa najbardziej interesująca kobiety. Kobiety całego świata uczynią wszelkie wysiłki, aby wreszcie mogły wychowywać swoje dzieci w szczęściu. Praca nad odbudową demokracji we wszystkich krajach — to trzecie wielkie zadanie, jakie ożywia serca wszystkich kobiet świata.

Organizacja Kongresu była tak obmyślana, że przedstawicielki nieomal wszystkich krajów mogły zabrać głos i powiedzieć o swoich zdobyczach i troskach. Niesieły, więcej było trosk, niż zdobyczy. Przesunął się przed nami ponury obraz zniszczeń i zbrodni, dokonanych na narodach całego świata przez faszyzm, usłyszeliśmy skargi przedstawicielek krajów, które dziś jeszcze bohatersko walczą z epigonami faszyzmu. Miałymy możność stwierdzenia, że stare i słynne demokracje zachodu mają ciężkie grzechy na sumieniu przeciwko prawdziwej demokracji. Mówiły nam o tym przede wszystkim murzynki, algerki, marokanki i hinduski. Kraje demokracji zachodniej mają na swym sumieniu nie tylko to, że niesprawiedliwie traktują narody kolaborujące, ale co gorsze, nie robią by zlikwidować faszyzm w krajach takich, jak Hiszpania i Argentyna. Franco nie utrzy-

mywałby się przy władzy do dnia dzisiejszego, gdyby Anglia i Ameryka pod pretekstem nieinterwencji go nie podtrzymywały. Hiszpania walcząca z Frankiem nie prosi o oręż i wojsko, nie żąda przelewania dla niej krwi, ale ma prawo żądać, by inne narody przestały pomagać Franco.

Przedstawicielki Stanów Zjednoczonych, Ameryki i Anglii, narówni z kobietami, należącymi do ras kolorowych, stwierdzają, że istnieć nie może demokracja, która nie jest niedostępną, że np. w Stanach Południowych Ameryki 45 proc. młodzieży jest niezdolna do wojska, wskutek niedorozwoju. Nauczyciele czarni zarabiają prawie o połowę mniej, niż biali. Algierczyce, którzy już nie są uważani jako ludność kolorowa, bo kraj ten już zebrał sto lat należy do Francji, nie mieli dotychczas prawa głosowania, dopiero ostatnio — umiędzy czytając otrzymali to prawo. Marokańczycy nie są uważani za obywateli Francji i nie są powoływani do wojska, pomimo to walczą mężnie jako ochotnicy.

A już ponury obraz krzywd rozłożył się przed oczami uczestniczek Kongresu, gdy usłyszały, że w koloniach, które stanowią źródło i potęgę mocarstw, dzieci głodują, są obdarci i pozbawione opieki.

Mówiono wiele o mroźnych krew w żłach bestialstwach, dokonanych na dziełach we wszystkich krajach, w których szalał faszyzm i hitlerizm. Cały świat to piętno i potępa. Ale niepodobna pominąć milczeniem fakt, że narody anglosaskie mają tak twarde serca w stosunku do dzieci tych narodów, które je żywią.

Ustawy socjalizacyjne w Anglii

LONDYN (PAP). Parlament angielski zatwierdził dwie doniosłe ustawy: o nacjonalizacji Banku Angielskiego i o upaństwowieniu kopali węgla. Ustawa o nacjonalizacji Banku of England została przyjęta 306 głosami przeciw 126. Przyjęcie obydwu ustaw przyjęte zostało entuzjastycznie przez członków Partii Pracy.

Nowe morderstwo NSZ

Wczoraj bandyci z pod znaku NSZ dokonali nowego mordu skrytobójczego, którego ofiarą padł znany działacz Stronnictwa Ludowego, 32-letni Franciszek Janus. Mordu dokonano na szosie między Częstochową a wsią Ligota. Janus zamordowany został dwoma strzałami w tył głowy. (v)

Sytuacja polityczna, prawna i ekonomiczna kobiety w świecie, za wyjątkiem Polski i Rosji Sowieckiej, Zw. Radzieckiej, przedstawia też b. wiele do zyczenia. Wprawdzie po ostatniej wojnie kobiety Francji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Włoch i Chin otrzymały prawa wyborcze ale jeszcze wiele muszą się napracować, by wywalczyć prawdziwe równoprawienie. Kobiety w krajach zachodnich walczą o takie rzeczy, które dla nas wydają się bardzo naturalne i nie ulegające dyskusji, np. znany jest fakt, który wygląda, jak anegdota, że wielka uczona Joliot-Curie, aby mogła zaistnieć stanowisko ministra w rządzie Bluma, musiała uzyskać na to zezwolenie od swego męża.

Położenie kobiet Wschodu jest jeszcze trudniejsze, aczkolwiek stopniowo poprawa tam następuje. Np. w Chinach już nie przymuszają kobiety do zawierania małżeństw z osobami, których nie chcą, zabroniono noliigamii i karcza za wiarołomstwo. Wobec jednak bardzo jeszcze ciężkiej sytuacji kobiet Wschodu, Kongres wzywał do demokratyzacji kobiecej organizacji wszystkich krajów, aby okazywały pomoc kolonialnym i nie mającym wolności politycznej krajów w ich walce o ekonomiczne i polityczne prawa.

Sytuacja kobiety polskiej pod tym względem przedstawia się na tle ogólnych stosunków poprosu imponująco. Kobiety francuskie, w bezpośrednich z nami rozmowach, uważały, że my, posiadając tak wielkie możliwości prawne, stanowczo mało je wykorzystujemy. I mają całkowitą rację. Kobiety polskie trzeba nawoływać do korzystania z praw im przysługujących.

Zainteresowanie Polską wśród uczestniczek Kongresu było bardzo duże i żywiliwe. Wmówiły nam, że delegatki, t. j. ob. Walińskiej o udziale w walce z faszyzmem i ob. Kormanowej o położeniu dziecka polskiego i jego potrzebach, o krzywdach, jakie mu wyrządził hitlerizm, spotkały się z gorącym przyjęciem całego Kongresu. Nawizałyśmy mnóstwo kontaktów, wymieniliśmy adresy, byliśmy zapraszane na wszystkie przyjęcia oficjalne w ambasadach poszczególnych państw.

We władzach Międzynarodowej Federacji demokratycznej kobiet, której sfałt na Kongresie przyjęliśmy, otrzymaliśmy 4 miejsca, mianowicie: w zarządzie jedno i trzy w radzie, ponadto 3 miejsca w zastępstwie członkin rad.

Rezolucje przyjęte nakładają na kobiety pracę nad odbudową świata i nad jego przebudową w sensie moralnego podniesienia ludzkości i ugruntowania wolności oraz demokracji.

J. Świąciecka.

Powazne ulgi

dla rolnictwa

Działalność „Funduszu Aprozawicznego” zaznaczyła się już dwoma poważnymi posunięciami, mającymi na celu przyniesienie rolnictwu, jak wiadomo obciążonemu obowiązkiem dawania Państwu części plonów swej pracy w postaci świadczeń rzeczowych, poważnych ulg.

Pierwsze zarządzenie przynosi właścicielom gospodarstw rolnych, liczących nie więcej niż 2 ha ziemi ornej, obniżenie ilości przypadającego na te gospodarstwa wymiaru przymusowych dostaw zbóż, paszy i słomy o 50 proc. Rolnicy, którzy wykonywali już świadczenia w wyższym procencie, otrzymają zapłatę za dostarczoną nadwyżkę wg cen rynkowych.

Posunięcie drugie, to zakrojona na szerszą skalę akcja premiowania zbóż, dostarczonych w ramach akcji zbioru świadczeń rzeczowych, zarówno przez posiadaczy 2-hektarowych, jak i większych gospodarstw.

Premiami objęte są dostawy żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, dokonane do dnia 16 b. m. oraz w okresie od dnia 16 b. m. do dnia 15.II.1946 r. Wysokość ich waha się dla żyta od 130 zł do 235 zł, pszenicy od 160 zł do 305 zł, jęczmienia od 130 zł do 265 zł i owsa od 120 zł do 255 zł za kwintal i uzależniona jest od punktualności i procentowej wykonania dostaw. Rozporządzenie zawiera zrozumiałe uprzywilejowanie mniejszych gospodarstw do 2 ha ziemi ornej, które otrzymają premie już przy dostawie 25 proc. wymiaru zbóż, natomiast właściciele większych gospodarstw, aby je otrzymać muszą dostarczyć przynajmniej 50 proc. wymiaru.

Wyplaty premii dokonywać będą powiatowe spółdzielnie rolniczo-handlowe, którym rolnicy w tym celu muszą przedstawić zarówno nakaz dostawy obowiązkowej, jak i po kwitowanie za dotychczas wykonane dostawy. Należy podkreślić, że niezależnie od premii gotówkowych rolnicy otrzymają należne im premie towarowe oraz należność za dostarczone zboże według cen sztywnych.

Delegacja brytyjska na zebraniu O. N. Z.

Rząd brytyjski opracował kompromisowy plan dołączający Zagłębie Ruhry. Plan ten zaleca umiędzynarodowienie nie samego terenu, a tylko przemysłu w Zagłębiu Ruhry. Reaktywizację dokonywaną przez Anglików na tym terenie mają charakter prowizoryczny i zmierzają do odebrania czynnikom niemieckim wpływów w basenie węglowym i ciężkim przemyśle. Ostateczne decyzje dotyczące zagłębia Ruhry powzięte zostaną później przy współudziale państw zainteresowanych.

LONDYN (PAP). W Izbie Gmin został ogłoszony skład delegacji bry-

Rozporządzenie zawiera ponadto przepis, że tylko to zboże, dostarczone w okresie od dn. 16 b. m. do dnia 15.II.1946 r. będzie premiowane, które zostanie dowiezionie do punktów zyspu, mieszczących się przy stacjach kolejowych, względnie przy magazynach spółdzielni odbierającej świadczenia rzeczowe.

Nie trzeba wiele motywować, jak doniosłe znaczenie posiada streszczone wyżej zarządzenie zarówno dla drobnego, jak i średniego rolnika, zarządzenie dzięki któremu, jeśli policzyć premie gotówkową, towarową oraz zapłatę, przewidzianą usługą, świadczenia rzeczowe, nie osiągną jeszcze cen wolnego rynku, zbliżają się do granicy rentowności. Jeśli weźmiemy to, co otrzymywał rolnik z tytułu przymusowych dostaw w ubiegłym okresie gospodarczym i to z reguły z dużym opóźnieniem z tym, co otrzymuje obecnie, bez trudu odczytujemy tendencję polityki rządu, zmierzającą do zapewnienia gospodarstwu rolnym maksimum opłacalności, a co za tym idzie do wzmożenia produkcji rolnej, do przywrócenia jak najrychlejszego naszemu krajowi samowystarczalności, jeśli chodzi o podstawowe artykuły żywnościowe. Nie należy przy tym zapominać, że równocześnie Fundusz Aprozawiczny podejmuje akcję skupu zbóż, za pośrednictwem szeregu organizacji gospodarczych, jak: „Społem”, „Samopomoc Chłopska” czy „Zjednoczenie Młyńskie” — po całkowicie obiektywnie ustalonych cenach wolnorynkowych. Objęcie ona te nadwyżki, które zostaną po zdaniu świadczeń rzeczowych przerzucone przez rolników na wolny rynek.

Gospodarka nasza, zwolna, z gospodarki wojennej, czy typowo wojennej, siłą rzeczy nie mogącej należeć do uwzględnienia interesów poszczególnych producentów, nie rezygnując z planowości — przestawia się na pokojową.

Oto najważniejszy wniosek, jaki możemy wysnuć z wydanych ostatnio zarządzeń. A.

Popieraj prasę socjalistyczną

Ogromną wia komica zdradza A. Rosten (sędzia), którego wysoki fałset wywołuje na widowni salwy śmiechu. Może nieco zbyt wulgarna, ale za to dość niesamowita jest pani Twardowska (C. Stalówna). Jeśli chodzi o niesamowitość nie ustępuje jej Mefisto (E. Szaro). Świetnie brzmi tubalny głos ślaczego (W. Nokbert).

Zwrócić uwagę również trzeba na słownictwo (w typie Zosi Terne) S. Brodzkiej (sędziusia).

...I KTÓRYCH NIE SLYCHACI! Oddzielne miejsce należy się prowadzącym Janki t. zw. „kukłom” (trzeba było rozprawić konkurs na odpowiednie słowo w języku polskim).

Na pierwszy plan wysuwa się tu artystka teatru miniaturowego „Cyfrylika Samarkandzkiego” Anita Kerr, która kieruje dwiema lalkami (sędzia i oberzysta) z prawdziwym talentem. Wyróżnić również należy Kasię Walter (S. Twardowska).

Prowadzona przez kompozytora, złożoną z 7-mu osób, orkiestra zgrana i dyskretna.

GŁOWA MURU NIE PRZEBIEJESZ?

Głowa — za wyjątkiem drobnych niedociągłości technicznych i łatwych do usunięcia w innych warunkach — oryginalna, barwna i interesująca. Należy podkreślić nowy, niemal pionierski system budowy i poruszania lalki, który po wprowadzeniu (projektowanych zresztą przez twórców) zmian technicznych — może dać zupełnie nieoczekiwane wyniki.

Nie wolno zapominać, iż teatr zbudowany został zdaleka od kraju, niemal własnymi siłami przez małą garstkę fanatyków sztuki, którzy porwali się z motyką na słońce.

Wbrew treści przysłowia „głowa muru nie przebiejesz” — po zmudnej, wieloletniej pracy cel swój osiągnęli.

„Niebieskim Migdałem” i ich twórcom należy z całego serca pogratulować z okazji udanej premiery i życzyć dalszych sukcesów w kraju, dla którego stworzyli swój prawdziwie artystyczny teatr w „stonecznym Uzbekistanie”.

Muszę przyznać że skrupa, że stałem się entuzjastą teatru marionetek.

Obawiam się tylko, że i Wy drodzy Czytelnicy już nie długo będziecie coraz częściej myśleć, że jest to objaw niepokojącej o... niebieskich migdałów.

Andrzej Wyga

Pani Twardowska w Samarkandzie

Otwarcie polskiego teatru marionetek „Niebieskie migdały” (Korespondencja własna „Robotnika”)

Muszę przyznać że skrupa, że nie byłem nigdy entuzjastą teatru marionetek. Uważałem, iż jest to impreza odpowiednia wyłącznie dla dzieci. Nie zapomniałem mi nawet sławny „Dzi p...coo”.

Z tym większym sceptycyzmem wybierałem się na otwarcie pierwszego polskiego artystycznego teatru marionetek w ZSRR. — „Niebieskie migdały”.

Na popołudniowym seansie starożytności, niedoświadczony gość — afisz „Dzi Pani Twardowska”.

Rożniąc krocie przewanie w wielbłądy obciążone warami z bawelna, brodacie Uzbekowie w... a się zabawiam na malutkich osiołkach, zdala na tle oszronionych szczytów górskich mieni się w słońcu wszystkim kolorami tęczy mazałaby kopuły grobów zamian...

Skąd w tym egzotycznym grodzie wzięła się ponażona żonczka czarownica Twardowska?

Co za szalony pomysł — hurtuje mnie myśl — sześć tysięcy kilometrów od kraju organizować polski teatr i do tego marionetek! Kto to rozumie po polsku? Kto przyjedzie na przedstawienie?

Okazuje się jednak, że moje obawy są bezasadne. Przed kasą tłok nie do opisania. Pchają się Polacy, Rosjanie, Uzbeki, Tadżyki, Żydzi bucharscy...

KONFERENCJA STAJE NA GŁOWIE...

Spektakl rozpoczyna się wirtuozem, przez którą przewija się motyw naszych mazurków i kujawiaków.

Jakoś dziwnie przyjemnie robi się, na duszy.

Może to jednak nie był taki zły pomysł z tym teatrem?

Mój sceptycyzm powoli zaczyna zniknąć... Casnie swało.

Na tle sceny ukazują się malutki konferansjer. Nos zawadziako czapczkę w perle. Klama się go...

...owi po rosyjsku, aby go wszyscy rozumeli.

— Mój drogi kolego — powiada — musi czegoś stawać na głowie, rozmieszczę publiczność i nie zawsze musi się to udać. Mnie to przychodzi łatwiej! Hopla!

I już stoi na głowie!

Sala trzęsie się od śmiechu. Pierwsze łody przelamane. Konflikt między sceną i widownią nawiązany. Zabawnie i po dziecięcemu podaje treść sztuki.

Schodzą ze sceny zagnany burzą oklasków.

Powoli rozsława się kurtyna.

DZIWI, ISTNE DZIWI.

Widzimy stylizowany ganek przed starą, polską karczmą, której wywieszka „Rzym” chybocze się na wietrze obok staroświeckiej latarni.

Po chwili wbiega tanecznym krokiem uroczą oberzysta i o dziwom śpiewa! „Trzysta lat ta karczma stoi, Rożnych panów już widział. Ale dzisiaj jest za mało. Bo od gości aż się roi...”

Dowiadujemy się, że do karczmy zjechał sędzia „stary i gderliwy” ślaczego samochwała, szewc na wdzęki niewiast i kłowy i państwo Twardowsky.

„Dziwi, istne dziwi!”

Nie milknie jej srebrzysty głosik, kiedy pojawia się sama pani Twardowska. Nie mówi ani słowa tylko się śmieje, ale ten śmiech mrozi krew w żyłach.

Trzeba przyznać iż autorzy sztuki kłowy literacki Aleksander Rosten i Stefan Giełski w bardzo pomysłowy sposób rozwiązały przeróbkę sceniczną ballady.

Ożywiły postaci niekolewiczowskie, trzymając się jednak wkrótce i nie przegrywając z nimi tematycznie jak i stylowo.

Intryga zawiązana została w ten sposób, że sędzia i ślaczego kpa sobie z cudów Twardowskich, a ten słysząc to — zamienia tchórzywego ślaczego w zająca, zającem sędzę go w psa.

Zamiana głów ludzkich w zwierzęce pomysła jest bardzo dowcipnie.

Uwaga widza skupiona jest na pani Twardowskiej, który oświecony refleksorem rzuca magiczne zaklęcia „Hokus, pokus” a tymczasem sędzia i ślaczego ukazują się na scenie z zająca i psa głowa.

GDZIE DIABEL NIE POMOC...

Następnie szewc zakłada się o konia z rzędem ze ślaczego kto mocniejszy czar ci zababa. Szewc twierdzi, że zababa ślaczego, że czar. Wtedy z kieliszka wyskakuje diabeł, który specjalnie przybył, aby przekonać szewca, że się nie boi babu.

Akt trzeci sztuki to wierna treść ballady.

Wyrasta niesamowity zamek z ziarnie orzechka, na ot kon gotowy stoi, diabeł kapie się w kadzi ze święconą wodą.

Wreszcie ukazują się pani Twardowska. Wdaje ją Mefistofeles czmycha.

W akcie drugim i ostatnim Twardowski na rozkaz żony zamienia z powrotem zwierzęta w ludzi.

Wszystcy tańczą, śpiewając wesołą piosenkę „Wiedź do rymu niech się złoży, starej prawdy nowa postać, że gdzie diabeł nie pomoże, to tam trzeba babę posłać!”

I na tym mogłaby się sztuka zakończyć. Tryada Twardowskiego (nb. na świetnym podkładzie muzycznym), iż cała fantastyczna historia to był sen nocy letniej — nie wydaje się konieczne.

Sztuka słuszenie nosi nazwę komedii muzycznej, gdyż zawiera mnóstwo dowcipnych piosenek. Melodie nie wszystkie są nowe, ale skomponowane zresztą. Można... zbudować namysłowy pomysł... aq torów 4dd e Halpernowi, że wale angielski w starej karczmie n'co raz i ale to jest przecież komedia fantastyczna...

MARIONETKI CZY LUDZIE?

Najważniejszym elementem w teatrze marionetek są one same, małą blisko jeden metr wzrostu. Zdaleka odnosi się wrażenie, że są naturalnej wielkości. Mój sąsiad stał w Uzbek był przekonany, że to są żywi ludzie!

Wykonane są po mistrzowsku z ogromnym wyuczonym plastyki. Najbardziej udanym jest szewc-piżaczyna i rachityczny sędzia. Pan Twardowski jest w typie zbyt poważnym. Powinno raczej przypominać „Zagłobę” niż Skrzetuskiego. Jego „żonczka” — zbyt nowoczesna w stroju i przesadna w brzydocie.

Najwięcej jednak się podoba — wszyscy twierdzą — jednolistość — bohaterki kłowy.

Wyjaśnienie UNRRA.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się w dn. 21 bm. pod przewodnictwem tow. ministra Stańczyka konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele instytucji zajmujących się opieką społeczną: Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, Polskiego Czerwonego Krzyża, „Caritasu”, Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci i Komitetu Żydowskiego oraz przedstawiciel UNRRA, szef departamentu opieki, p. Lund.

Jak oświadczył p. Lund, UNRRA w Ameryce postanowiła rozszerzyć akcję mobilizowania środków na pomoc dla zniszczonych krajów europejskich, odwołując się do ofiarności społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, niezależnie od subwencji rządowych. Celem podkreślenia charakteru społecznego tej akcji, społeczeństwo krajów, którym udzielona będzie pomoc, weźmie udział w kontroli nad rozdawnictwem darów UNRRA.

W związku z tym zebrani na konferencji omówili sprawę zorganizowania akcji na terenie Polski. Utworzona została przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej Rada Opieki Społecznej, złożona z przedstawicieli wyżej wymienionych organizacji społecznych, która pracować będzie w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem, koordynującym całość akcji pomocy.

Owocna działalność Biura Kontroli KRN

Kontrola przeprowadzona przez Biuro Kontroli przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej wykazała, że przy kontroli kilku fabryk farmaceutycznych, z których jedna, będąca pod zarządem Państwa, rokuje wielką przyszłość i duże możliwości rozwoju. Na czele fabryki stoją ludzie o szerokiej inicjatywie organizacyjnej. Fabryka prowadzona jest wzorowo, posiada dobrych i zdolnych chemików, sprzęt kierownictwa.

Fabryka podejmuje, produkcję surowców farmaceutycznych dotąd sprowadzanych z zagranicy. Produkcja surowców farmaceutycznych różnych rodzajów obniżyłaby szerokie ceny leków, przyczyniłaby się do zwiększenia podaży na rynku — których brak daje się odczuwać.

Biuro Kontroli przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, stojąc na straży interesów publicznych, przeprowadza czynności kontrolne w celu zabezpieczenia mienia

publicznego przed marnotrawstwem lub nadużyciami w przedsiębiorstwach państwowych, nadzorowanych przez Państwo i spełniających ważne społeczne zadania. Natrafiając w czynnościach kontrolnych na nieuczciwość, brak poczucia odpowiedzialności przed opinią publiczną, informuje społeczeństwo o wykrytych nadużyciach, jednocześnie uważa za swój obowiązek dzieł się dodatnim wynikiem kontroli.

Oceniając dzisiejszą ciężką gospodarkę i biorąc pod uwagę okupację niemiecką, która zdeprawowała pewną część społeczeństwa pozostawiając głębokie ślady, wynikiem których są nadużycia — możemy o bok tego stwierdzić, że coraz więcej społeczeństwo wciąga się przez Rady Zawodowe, Rady Zakładowe i Związki Zawodowe do brania udziału w wielkim dziele odbudowy Ojczyzny, w pracy kontrolnej organizacji społecznych i aktywnie przyczynia się do poprawy w funkcjonowaniu przed-

Kronika Warszawy

PREMIERA W KOMEDII

W okresie świątecznym Miejskie Teatry Dramatyczne występują z nową premierą. Będzie nią zinscenizowana przez znaną poetkę Janinę Morawską „Placówka”. Bol. Prusa, która zobaczmy już w pierwszym dziele świąt, dnia 25 b. m. w Komedi (Szwedzka 2-4, o godz. 18-ej. W roli Sli-maka — Bay - Rydzewski. Reżyseruje Z. Bożcha-Tomaszewski.

DARY KANADYJSKIE DLA DZIECI

Polska YMCA współpracując z Wydziałem Opieki nad Matką i Dzieckiem Resor-tu Zdrowia i Opieki Społecznej, odwiedziła szereg szpitali, Ogródów Jordanowskich i Domów Małki i Dziecka, obdarowując dzieci darami przysyłanymi przez pokre-sne organizacje z Kanady.

METODY ZWALCZANIA WSZAWICY

3 stycznia 1946 r. w Ministerstwie Zdro-wia odbyła się konferencja w sprawie no-woczesnych metod zwalczania wszawicy. W konferencji tej wzięli udział członkowie

przedstawiciele polskiej służby zdrowia o-r-raz organizacji społecznych.

Należy spodziewać się, że rozpoczęcie dalszej współpracy czynników społecznego z fachowo lekarskim poważnie przyczyni się do zlikwidowania szerzącej się w kraju plagi wszawicy, a zatem da istotny wkład w dzieło zwalczania tyfusu plamistego.

OFIARY

Zw. Zawod. Pracow. Państw. Domu Pol-skiego składa za pośrednictwem naszej re-dakcji zł. 2515 na dzieci po robotnikach poległych w obronie Warszawy.

**WYTWÓRNIĄ CUKRÓW
Maksymilian KOWALSKI i S-wie**
Łódź, Legionów 6
poleca na okres świąteczny swoje
doskonałe wyroby.
Sprzedaż fabryczna: Legionów 6 (w
podwórzu) i Wolczniska 252, pro-
wincja za zaliczeniem.

Odbudowa mostu im. Poniatowskiego ambicją Śląska

W Katowicach odbyło się zebranie Ślą-sko-Dąbrowskiego wojewódzkiego Komite-tu Odbudowy Warszawy. Po wystąpieniu

czyn i rozmiarów katastrofy na miejscu bu-dowy mostu Poniatowskiego, komitet podał do wiadomości mieszkańców Śląska, że mimo poważnych szkód, wyrządzonych przez ka-tastrofę, odbudowa mostu zostanie ukoń-czona jeszcze w pierwszym kwartale roku przyszłego. Wskutek katastrofy zginął je-den robotnik śląski z Chorzowa. Z węd-miu rannych — sześciu jeszcze przed świę-tami opuści szpital. Odbudowa mostu Po-niatowskiego, finansowana będzie przez Śląsk w całości, stanowiąc pierwszą pomoc górników, hutników i przemysłu śląskiego dla Stolicy. W czasie przeprowadzonego w listopadzie „Tygodnia odbudowy War-szawy” zebrano na Śląsku 5 milionów zł. Z miast największą ofiarność wykazało Za-brze gdzie zebrano pół miliona zł. Z powia-tów, najofiarniejszym okazał się pow. ka-towicki, składając 1.250.000 zł. Koszt bu-dowy mostu wyniesie 20 milionów. Komitet, Woj. Śląsko - Dąbrowskiego przekazał obecnie do Warszawy drugą ratę w wy-sokości 6 i pół miliona zł.

No brakowało, to brakowało, tru-dno w tym wieku i mało zarabiając wstawiać całe szczeniaki, długo nie mó-wiłam z nią o tym, żeby jej nie krę-pować, ale kiedyś spytałam jednak, jak to się stało, że Jasia nie ma zęb-ów? I usłyszałam takie odpowiedzi.

Zanim się zgodziła do dziecka, Ja-sia pracowała w maleńkiej fabrycz-ce ozdób choinkowych na Woli. Po tym pojechaliśmy tam kiedyś ra-zem i to miejsce też wyraźnie odbiło się w mojej pamięci. Trudno było właściwie ten budynek, tę klekonkę ślepej ściany wielkiej jakiejś kamie-nicy, a mająca przed sobą wielki, pusty plac potarciach, zastawiony balami, deskami, zasypały wiorami i rocinami. W tej właśnie, jakbyśmy dziś powiedzieli, wytwórni, spędziła Jasia półtora roku swojego niedłu-giego życia, wydychując kolorowe zęby, zielone, czerwone i żółte szkła

CZAPCZUK

BRONISŁAWY i ADAMA z War-szawy, ul. Okopowa 41, poszukuje córka TOKARSKA CZESŁAWA, Adm. „Robotnika”, Warszawa, Jero-zolimka 121.

Wszystkim naszym Szanownym Odbiorcom z okazji Świąt i Nowego Roku składamy serdeczne życzenia.
**WYTWÓRNIĄ CUKRÓW
Maksymilian KOWALSKI i S-wie**
ŁÓDŹ — LEGIONÓW 6.

SKUPUJE

SZMELC złoty, srebro i brylanty. — Budziki i zegarki
SPRZEDAJE: Obrączki ślubne złote, pierscionki, sygnety cyzelowane
DUŻY WYBÓR ZEGARKÓW BIUROWYCH I SZKOLNYCH

Przyjmujemy przedstawicielstwo na Łódź

Firma „ZENIT” Łódź
PIOTRKOWSKA 70 (sklep). — Tel. 206-96

Gwiazdka robotniczy

Reportarz Wandy Melcer

— Tamten reportaż był za smutny — zawyrokował mój syn — musisz napisać coś weselszego. Szczególnie epizot z bułkami. „Wiesz, zaraz bułki nie zjeść, że dzieci nie mają...” powiedział.

Uśmiechnąłem się i obiecałem, że następny będzie weselszy.

— A o czym — zapytał.

— No tak ogólnie — powiedziałem, — o świątach, o ulicy świątecznej.

— I o choince?

— Naturalnie, będzie i o choinkach.

Więc zaczynam. Ulice Warszawy wyglądają teraz, jak w dzień takich zimowych Zielonych Świątek, tylko zamiast brzoź stoją wszędzie świerki. Nie jest ich zresztą za dużo, bo ludzie mają niewiele pieniędzy i mało kupują. Mówię oczywiście, o ludzich pracujących.

Świerki wyrosły na zrównanych placach sentymentalnymi gaikami. O, już wiem jak to naprawdę wygląda: jak takie małe lasy, które by ktoś zostawił między polami, jako przystłek dla wszelkiej leśnej zwierzyny, żeby się miała gdzie strzelcom schro-nić, jako tak zwanej remizki. I tutaj, w tych ciemno - zielonych gaach, wyrosły litościwie na ruinach stolicy, znadują przystłek nasze świąteczne marzenia, płochliwe i niepewne, jak drobna, leśna zwierzyna.

Ale te ciemne gaje na placach i prześrociach rozjaśniają się u szyb i wystaw sklepowych w prawdziwe choinki, sprawiają to szklane kule i rozmaite inne ozdoby, które na nich zawieszono. I o mi przypomina jedną historię.

Była sobie raz... (bo tak się prze-cież zaczyna każda porządna histo-ria), więc była sobie raz dziewczyna. Miała około osiemnastu lat, a na do-kładkę do tych osiemnastu lat, co przecież już samo w sobie jest wielką przyjemnością i właściwy dokła-dadek mogłoby się obić — miała niebieskie, śmiejące się oczy, jasne kędzierzawe włosy i miłą postać. Nie maluje jej to zapewne dokładnie, choć w mojej pamięci odbita jest ca-ła ze wszystkimi szczegółami swojej miłej postaci, wspominać jej wzrost niewielki, włosy ułożone w drobniutki kł, naturalnie fale, jak taki piasek, wiecie, nad rzeką czy morzem, z któ-rego się usunęła woda i pozostały na turalne falowania... Nie woda, rozu-miecie, bo woda nie zachowuje kształtu i coraz się zmienia, a właś-nie taki nadbrzeżny piasek, bo i te włosy nie były związane raz na zawsze w tych samych miejscach. Cerę mia-a trochę piegawą czy jak. No dość, że widzę ją i w tej chwili do-kładnie przed sobą, taką małą, ład-ną nianię do dziecka, ale jej twarz miała jedną wadę: kiedy się uśmie-chała, w ustach nie była zębów. Brakowało jej prawie wszystkich.

Ponieważ przywykła mi wierzyć, poszliśmy szukać fabryczki. Zoba-czyliśmy budę z desek, przypartą do ogromnej kamienicy, zobaczył-śmy ogromny plac potarciach pełen desek, bali, wiorów i trocin — ale fabryki nie było. Szukaliśmy, cho-dziły do biura meldunkowego, wypy-twały sąsiadów i nie odnalazliśmy śladów zbrodniczego właściciela. Rozproszył się gdzieś młodzień-robotnicy, które napinając różową skórę na policzkach, wdmuchiwały w szklane, błyszczące choinkowe bomby najpiękniejsze kolory zórz.

Ktoś napisał fantastyczne opowia-danie o starcu, który, żeby żyć wiecznie, żywi się wyłącznie krwią ślicznych, młodych dziewcząt. I te-raz myślę, czy to opowiadanie było naprawdę tak zupełnie fantastyczne? A może było prawdziwe?

Kiedy przechodzę koło gaiów świątecznych, której szumią w robot-niczej Warszawie, kiedy patrzę w wy-sławowe okna, gdzie wiszą na deli-katnych gałązkach kolorowe kule — muszę myśleć o wszystkich ro-botnicach, które pracowały kiedyś-kolwiek i pracują przy tych miłych, gwiazdkowych ozdobach, muszę my-sleć o Jasiu.

Wydaje nam się, że nasze Święta są bardzo nikt i skromne, liczymy nasze braki, przwołujemy na pa-mięć niedostatek, wiemy, że tego i owego nam trzeba i smutniejemy z tych myśli. A tymczasem ulica war-

ne jaja, lśniące sople i nasady na ga-łęzie, jakie dziś ciągną nasze oczy u sklepowych wystaw świątecznej uli-cy.

Barwi się takie kule od wewnątrz, wpryskując w nie metaliczną farbę, która pięknie pod szkłem wygląda. Powinno się to robić za pomocą spe-cjalnego przyrządu ale tam, gdzie pracowała Jasia, robiono to inaczej. Robotnice, młode, jak i ona dziew-częta, brały w usta kolorowe kwasy i siłą własnego oddechu wpryskiwa-ły je w szklane kule.

— Jasiu — wykrzyknęłam w tym miejscu jej opowiadania — Jasiu, jakże ty mogła. Czy nie demyślałaś się, co się po tym stanie?

— Jakże jeszcze mnie właściciel podbechtował i mówił: panna Jasia moda panienka, a tak się było cze-goś boi. Cóż, że smak nie przyjemny, ale jak to przedkro idzie, ile pieniędzy można zarobić!

— Ale kto — pytam — kto miał zarabiać te pieniądze?

— No jakże, płacił nam akuratnie co sobota.

— Dużo?

Ale Jasia nie pamięta, ile było tych dużych zarobków, no, coś mo-żna było sobie zawsze kupić, pończo-chy, matce trochę oddać na życie. Nie, nie było to wcale najgorzej. Ja-sia nie wspomina wcale ile miesięcy spędzonych w fabryce ozdób choi-nkowych na Woli. Tylko, że po tym zaczęła chorować.

— Oj, Jasiu, Jasiu!

Ale skąd Jasia mogła przewidzieć, co z tego wszystkiego wyniknie? Zapewne, usta i dźwięki miała teraz stałe poparzone i przykry smak na języku, ale smarowała wargi wazelina i myślała, że to eraz przejdzie. Trudno się zaraz we wszystkim zo-rienować, no nie? Ale jednocześnie, nie wiadomo dlaczego, zaczęła jej się chwiać zęby w dźwiękach, pusły się dziwnie przedkro, bolały, wreszcie za-częły po jednym wypadać, tylko że nie łączyły tych wszystkich wy-padków w jedną całość i bardzo się dziwiła, co też się dzieje z tymi zębami.

— Zresztą to się przecież nie stało odrazu — tłumaczy się Jasia, — tro-chę przestraszona wyrazem mojej twarzy — tylko tak powoli, po kil-ku miesiącach, i nie wszystkie ra-zem, skądże?

— Więc zupełnie nie przyszło ci do głowy, Jasiu, że racisz zęby przez chciwość właściciela fabryki?

Jasia zawsze od razu opuszcza głowę i milczy. Nie, to jej wcale na myśl nie przyszło. A to przecież nie tak dawno było, że dwa lata przed woj-ną.

— Musisz go teraz, Jasiu, zaskar-żyć do sądu o odszkodowanie — po-wiedziałałam.

Ponieważ przywykła mi wierzyć, poszliśmy szukać fabryczki. Zoba-czyliśmy budę z desek, przypartą do ogromnej kamienicy, zobaczył-śmy ogromny plac potarciach pełen desek, bali, wiorów i trocin — ale fabryki nie było. Szukaliśmy, cho-dziły do biura meldunkowego, wypy-twały sąsiadów i nie odnalazliśmy śladów zbrodniczego właściciela. Rozproszył się gdzieś młodzień-robotnicy, które napinając różową skórę na policzkach, wdmuchiwały w szklane, błyszczące choinkowe bomby najpiękniejsze kolory zórz.

Ktoś napisał fantastyczne opowia-danie o starcu, który, żeby żyć wiecznie, żywi się wyłącznie krwią ślicznych, młodych dziewcząt. I te-raz myślę, czy to opowiadanie było naprawdę tak zupełnie fantastyczne? A może było prawdziwe?

Kiedy przechodzę koło gaiów świątecznych, której szumią w robot-niczej Warszawie, kiedy patrzę w wy-sławowe okna, gdzie wiszą na deli-katnych gałązkach kolorowe kule — muszę myśleć o wszystkich ro-botnicach, które pracowały kiedyś-kolwiek i pracują przy tych miłych, gwiazdkowych ozdobach, muszę my-sleć o Jasiu.

Wydaje nam się, że nasze Święta są bardzo nikt i skromne, liczymy nasze braki, przwołujemy na pa-mięć niedostatek, wiemy, że tego i owego nam trzeba i smutniejemy z tych myśli. A tymczasem ulica war-

ne jaja, lśniące sople i nasady na ga-łęzie, jakie dziś ciągną nasze oczy u sklepowych wystaw świątecznej uli-cy.

szawska jest wesółą i gaje choinko-we, te remizki świątecznych nastro-jów, nie samą tylko płochliwą brzo kryją w mroku swoich gałęzi.

Bo jeżeli ogarniemy myślą nasze zdobycze: prawdziwą ochronę pra-cy, której kontrola oddana jest wreszcie w nasze własne ręce, fa-bryczne rady załogowe, prawdziwe państwo prawdziwie trudzące się człowiekiem — to wiemy, że posiedli-my rzecz wielką i że tylko od nas zależy, jak ta nasza władza będzie sprawowana.

Więc każda robotnica dostanie na Gwiazdkę rumiane policzki, błysz-czące oczy, białe zęby, a także rzecz najważniejsza — uśmiech.

I, jak się dobrze zastanowić, nie jest to może taka najgorsza Gwiazd-ka.

Życia Partii

Dnia 23 grudnia rb. o godzinie 11-ej odbędzie się Choinka dla dzie-ci na Dzielnicy PPS. Czerniaków przy ulicy Stępińskiej 42. W uroczy-ści wzię udział przedstawiciele WKPPS.

Dnia 23 grudnia rb. o godzinie 11-ej staraniem Koła PPS. Komisji Re-montów - Robotniczych i Ministerstwa Przemysłu odbędzie się „Choinka” dla dzieci robotników wyżej wspo-mnianej firmy przy ul. Lwowskiej 13.

Wojewódzki Komitet PPS zawiadamia, że dnia 4-go bm. przeniozł swą siedzibę do byłego CKW. PPS. przy ul. Śnieżnej 4. Godziny urzędo-wania — 8 - 18.

TEATRY

Opéra (Marszałkowska 8): dziś o godz. 18-ej „Verbum Nobile” Montuski i „Pa-jace” Leon - cavalla.

Tatr Mały (Czerska 81) o godz. 16-ej przedstawienie komedii J. Słwiny „Racierzyniowa panny Jadzi” na rzecz sie-rot ze Starego Miasta. O godz. 16-ej pro-gram jak codziennie.

Teatr Powszechny (Zam. 23): o g. 16-ej „Obcy wstęp wzbroniony”, reportaż sceniczny H. Buczyńskiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2 - 4) o godz. 16-ej „Królowa Przedmieścia” wodni w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntońska 8): co-dziennie rewia „Upominki na choinki”.

Różowy Balcik — Teatr Małych Form — sala Roma (Nowogrodzka 49): dziś o godzinie 18-ej program otwarcia — rewia „Frontem do teatru” z udziałem całego zespołu.

„Roma” (Nowogrodzka 49): — w drugi dzień świąt dn. 26 bm. o godz. 16 i 17 dwa przedstawienia gwiazdkowe (piosenki i hu-mor) z udziałem H. Brzezińskiej, W. Jan-kowskiego, Z. Rawicza oraz „Czwórki” ra-diowej.

PRZEDSTAWIENIE GWIAZDKOWE W „ROMIE”

W drugi dzień świąt, dn. 26 bm. odbę-dzie się w gmachu „Romy” przedstawienie gwiazdkowe z udziałem H. Brzezińskiej, W. Jankowskiego, Z. Rawicza oraz czoł-wirkiadowej. W programie pieśni, piosenki i humor. Yrzy fortepianie Nelli Bogacka.

KINA

Początek seansów we wszystkich kinach

godz. 13 15, 17 19.
„Atlantyk” (Chmielna 33): Komedie „Cztery serca” oraz aktualności.
„Polonia” (Marszałkowska 56): Komedie „Cztery serca” oraz aktualności.
„Syrana” (Praga, Inżynierska 4): „Szalo-ny lotnik” oraz aktualności.

OGŁOSZENIA DROBNE

MINISTERSTWO Komunikacji zaangażuje rutynowaną stenotypistkę ze znajomością języka angielskiego i francuskiego. Język angielski konieczny, francuski pożądan. Warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste u Dyrektora Gabinetu Ministra, W-wa, ul. Chałubińskiego 4.

WYTWÓRNIĄ abażurów poleca w najno-wocześniejszych wzorach abażury po cew-nach niskich. Łódź, Piotrkowska 82, w po-dwórzu. (pap).

WOSK specjalny do pasów i nart oraz wszelkie chemikalia techniczne poleca fir-ma „Technochemia”, Łódź Narutowicza 16, tel. 133-50. (pap).

MATEJKO, Gerymski, Gerson, Suchodol-ski, Wojciech Kosak, Semiradzki, Axen-towicz, Zukowski, F. I. piękniewski. Dom Sztu-ki, Łódź, Piotrkowska 84. (pap).

ZAKOPANE, komfortowy, tan, pensjonat „Gładziola”, ulica Chramcówki. Bezpłatnie Dancing, tańce dla początkujących, nauka jazdy na nartach!

KUPIJE obrazy znanych malarzy, rami-uywane, znaczki filateliczne, dywan-y perskie. Dom Sztuki, Łódź, Piotrkowska 84.

RIEDLERA Franciszka, Szweryna ze Lwowa poszukuje brat Leopold. Wśado-mości przez grzeczność: Płońsk, Łódź, Zagaj-

Zyczenia z okazji Świąt i Nowego Roku składa swym Szanownym Odbiorcom firma

Jan ZAJĄCZKOWSKI i syn
Hurtownia galanterijna
Łódź, ul. Piotrkowska 135, tel. 114-63.

Partia RĘKAWIC

ROBOCZYCH do nabycia
W Centrali Zaopatrzenia i Żytno-Przemysłu Skórzanego
ŁÓDŹ, Piotrkowska 260

ARTRETYZM -- REUMATYZM

usuwają Mag. str. WOLSKIEGO
„REUMOSA” Do nabycia w aptekach i drogeriach
Wytwórnia: Warszawa, Nowogrodzka 12.